Wydanie południowe.

Przedpłata
na „Głos Narodu“ wynosi:
W Krakowie: rocznie kor. 32·—, kwartalnie kor. 8·—, miesięcznie kor. 2·70, za odnoszenie 40 hal. miesięcznie.
Adres Redakcji: Garbarska 7.
Telefon Nr. 309.

Numer pojedynczy 14 hal.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR KIERUJĄCY: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Wydanie południowe.

Przedpłata
na „Głos Narodu“ wynosi:
Na prowincji: rocznie kor. 40·—, kwartalnie kor. 10·— miesięcznie kor. 3·40. Za granicą: kwartalnie kor. 13·—, rocznie kor. 52.—.
Adres Administracji: Garbarska 7.
Telefon Nr. 309.

Numer pojedynczy na prowincję 16 hal.

Nr. 187. **Kraków, Sobota dnia 18 Sierpnia 1900.** **Rok VIII.**

Jutro, w niedzielę, o godzinie 8 zrana każdy prenumerator „Głosu Narodu“ otrzyma szósty numer niedzielnego ilustrowanego

„Głosu literackiego i społecznego“,

który stale co niedzielę doręczany będzie bezpłatnie wszystkim naszym abonentom.

Prenumeratorowie abonujący dziennik z roznoszeniem, otrzymać go powinni wszyscy najpóźniej do godziny wpół do 10 zrana. Prenumeratorowie odbierający dziennik w Administracji (Garbarska, 7) zechcą się zgłaszać po numer zaraz o godz. 8 zrana, nie później jednak, jak do godziny 10 przed południem, gdyż o tej porze lokal Administracji ze względu na niedzielę zostanie zamknięty.

1830—1900.

Królestwa i kraje reprezentowane w wiedeńskiej Radzie państwa, zwane zbiorowo przez skrócenie Austrją, oraz królestwo Węgier, obchodzą dziś świątecznie siedmdziesiątą rocznicę urodzin monarchy, który długoletnimi swymi rządami umiał sobie zdobyć cześć, zaufanie i wdzięczność nawet wśród tych ludów, które niedobrowolnie stanowią część składową jego dziedzicznego państwa. Jakakolwiek będzie przyszłość dynastji habsbursko-lotaryńskiej, przez jakiekolwiek będzie przechodził koleje konglomerat państwowy, którego ta dynastja jest jedyną spójnią, to jedno jest pewnem, że postać Franciszka Józefa świecić będzie zawsze jako niedorównany przykład władcy, którego jedynym celem, jedynym ideałem było szczęście i zadowolenie poddanych, zaspokojenie ich pragnień i zapewnienie im swobodnego pod względem narodowym, politycznym i ekonomicznym rozwoju.

Jeżeli dotąd nie wszystko w tym zakresie ułożyło się tak, jak się ułożyć mogło i jak się ułożyć powinno było, z pewnością najmniej jest w tem winy wielkodusznego monarchy, który używa wszelkich starań, probuje wszystkich dróg, — bez względu nawet na osobiste sympatje i na wrodzoną skłonność do stanowczości, na bardzo poważne racje stanu i na tradycyjnie wypróbowane zasady rządzenia, — aby tylko ukoić, uśmierzyć, zadowolnić, przejednać wszystkich, którzy się czują pokrzywdzeni, albo tylko pokrzywdzonych udają. Daleko jeszcze, dzięki Bogu, jesteśmy od kresu tego panowania, które jest błogosławieństwem dla Rakuzkiej Monarchji w trudnych i skomplikowanych przejściach, jakie ją spotykają w jej naturalnym dziejowym rozwoju; z ufnością też spoglądają jej ludy na sędziwego sternika, wierząc, że znajdzie wreszcie sposób przeprowadzenia nawy państwowej przez wzburzone fale narodowych dążeń i pożądań i następcom swoim odda panowanie w królestwach i krajach, pojednanych już i uspokojonych, oddanych pokojowej, społecznej pracy nad własnym odrębnym narodowym bytem i zjednoczonych zgodnem postanowieniem wspólnej obrony wobec wspólnych nieprzyjaciół.

Monarcha, który umiał już tyle dla swoich ludów poświęcić, który sercem pełnem miłości tyle ich potrzeb odczuć, a rozsądkiem i dobrą wolą uznać i przeprowadzić potrafił, monarcha, który zdobył się na wielki czyn obdarzenia ludów swoich konstytucyjnemi przywilejami, zdoła także uskutecznić nakazaną przez rozwój wypadków rewizję i reformę tych przywilejów w duchu udoskonalenia samorządu królestw i krajów i zagwarantowania narodowościom pełni przysługujących im przyrodzonych praw. Czyn ten, na który ludy z utęsknieniem czekają, nie może powiększyć już tej niezmiernej czci i wdzięczności, jaką ludy monarchji czują dla Franciszka Józefa, za wszystko co dotąd już dla nich uczynił, — ale historja zapisze niezawodnie ten czyn, jako największy i najpiękniejszy ze wszystkich, jakich jest tak dużo w chlubnem, pełnem chwały i ludzkich błogosławieństw, choć tak pełnem cierpień i cierni panowaniu siedmdziesięcioletniego władcy.

Dziś w Krakowie na Błoniach przed godziną 8 zrana zebrały się wszystkie wojska korpusu i załogi fortecznej. Punktualnie o godzinie 8 zjawił się komendant korpusu JE. jenerał Albori i na czele licznej świty odbył przegląd, który trwał około pół godziny. Następnie komenderujący wraz ze sztabem zbliżył się do ołtarza polowego, gdzie duchowieństwo wojskowe powitało jenerała, podając mu wodę święconą, poczem proboszcz wojskowy ks. Władysław Grusz w asystencji ks. K. Gryzieckiego, ks. Filipowskiego (gr. katol.), ks. Kołata i ks. Cyżewskiego odprawił Mszę polową, podczas której piechota i artylerja oddała trzykrotne salwy, zaś orkiestra 13 pułku, pod dyrekcją kapelmistrza p. J. N. Hocka, wykonała hymny religijne. Mszę odprawiono tym razem przy nowym, pięknie udekorowanym ołtarzu, zupełnie otwartym i podwyższonym na czterech stopniach. Nowy ten ołtarz ufundował JE. jen. Albori, za inicjatywą proboszcza ks. Grusza.

Po nabożeństwie odbyła się defilada, w czasie której główna komenda spoczywała w rękach jenerała Horsetzky'ego. W defiladzie brały udział pułki piechoty 13, 20, 56 i 100, elewi szkoły kadeckiej z Łobzowa, 13 i 16 batalijony strzelców, 16 pułk obrony krajowej, 3 i 12 pułki dragonów. 1 pułk artylerji korpusu, 1 i 3 pułki artylerji dywizyjnej, pułk artylerji fortecznej, oddział pociągów wojskowych, oddział sanitarny i nakoniec I Stow. weteranów wojskowych.

W archiprezbiterjalnym kościele Najświętszej Marji Panny, o godzinie 9 z rana, nabożeństwo pontyfikalne celebrował najprzew. książę Biskup krakowski ks. Puzyna w asystencji ks. infułata Gawrońskiego, jako archidjakona i księży kanoników: M. Foxa i J. Wróbla, jako djakonów, wobec kapituły i reprezentantów władz rządowych, oraz autonomicznych, tudzież przedstawicieli różnych korporacyj i Stowarzyszeń, wreszcie wobec licznie zebranej nabożnej publiczności. która zapełniła kościół po brzegi. Podczas nabożeństwa chór katedralny, pod kierunkiem p. W. Deca, wykonał mszę Ch. Gounoda „Missa brevis“, a po „Te Deum“ odśpiewał chór a capela hymn ludowy Haydena „Boże wspieraj!“

Podczas nabożeństwa niektóre sklepy były zamknięte.

Po nabożeństwie delegat namiestnictwa radca dworu p. Kazimierz Laskowski w pałacu Spiskim przyjmował przedstawicieli duchowieństwa, władz rządowych i autonomicznych, jak również osoby cywilne.

Miasto udekorowane jest flagami o barwach krajowych, państwowych i miejskich.

W sali Rady miejskiej odbyło się o godzinie 12 nadzwyczajne uroczyste posiedzenie Rady miejskiej, na którem prezydent miasta p. Friedlein przemówił jak następuje:

„Uroczystem świętem jest dzień dzisiejszy dla przenikniętych uczuciem uwielbienia, miłości i wdzięczności ludów Austrji ku najmiłościwiej panującemu nam Monarsze. Wszystkie ludy, monarchję składające, dla których rocznica urodzin Najjaśniejszego Pana zawsze była dniem uroczystym, święcą z tem głębszem uczuciem czci i miłości dzisiejszą, w której umiłowany Monarcha 70 ty rok żywota przekracza. Z wzruszonych też radością miljonów serc wznoszą się do Przedwiecznego gorące dziękczynne modły, że raczył w łasce Swej zachować nam ukochanego Monarchę w pełnej świeżości umysłu i czerstwości zdrowia.

Aby wskazać źródło, z którego uczucia tej gorącej miłości, czci i przywiązania wszystkich ludów Austrji do najmiłościwiej panującego nam Monarchy płyną, należałoby mi snuć przed wami pasmo żywota Najjaśniejszego Pana, wypadałoby mi przypomnieć to wszystko, co w ciągu tych 70-ciu lat wspaniałomyślny Monarcha dla dobra pomyślności podwładnych Mu ludów zdziałał. Zdala jednak odemnie myśl ta pozostać musi, bo obawiałbym się wyliczeniem uwłóczyć cnotom i serca przymiotom Monarchy, objawiającym się w pełnej miłości i zupełnego zaparcia się a widniejącej na każdym jego kroku przewodniej myśli: nie dla siebie, wszystko dla Mych ludów!

Ubliżyłbym też i waszemu, głęboko w sercu wyrytemu, uczuciu wdzięcznej pamięci, gdybym w tej uroczystej chwili przypominać chciał wszystkie dobrodziejstwa Jego panowania. Równałoby się to przedstawieniu dziejów całej monarchji z ubiegłego pół wieku, do czego ani umysł mój dość zdolny, ani usta niedość wymowne, aby godnie odpowiedzieć zadaniu. Niech mi więc wolno będzie tylko wspomnieć, że od chwili objęcia przez Najjaśniejszego Pana rządów, monarchja cały swój rozwój na polu życia publicznego, konstytucyjnego, administracji, nauk i sztuk, literatury, handlu i przemysłu, wreszcie obrony kraju, Jemu zawdzięcza.

On to wytrwałą pracą, bezprzykładnem poświęceniem się bez względu na klęski, jakie na państwo spadły, bez względu na ciężkie ciosy, jakie najdostojniejszą Jego osobę i rodzinę dotknęły, wiedziony jedynie miłością żywioną dla ludów, nad którymi Mu Opatrzność rządy i opiekę powierzyła, przeistoczył to stare, pleśnią i śniedzią pokryte bezwładne państwo na monarchję pełną życia i siły, z której słowem Europa na każdym kroku liczyć się musi.

Nie małym oczywistym dowodem tej miłości ludów Mu podwładnych, to kraj nasz, który Najjaśniejszy Pan podźwignąwszy ze stuletniego zaniedbania, obdarzył i opatrzył we wszystko to, co do rozwoju i pielęgnowania naszej narodowości jest potrzebne, nastręczając nam możność i sposobność udowodnienia niechętnej nam Europie, że naród nasz umie być wiernym i wdzięcznym swemu opiekunowi i dobroczyńcy.

Z uczuciem też prawdziwej miłości, uwielbienia i dumy spoglądają ludy Austrji na swego Monarchę, z tem zaś gorętszem, że dzieli je z nami i reszta narodów Europy, oddając hołd i cześć najwyższą Monarsze naszemu, temu wspaniałomyślnemu obrońcy pokoju i dobra narodów, temu niezrównanemu wzorowi, przyświecającemu poczuciem miłości, obowiązku i przywiązania dla powierzonych Jego berłu ludów, wszystkim władcom, w których ręce Opatrzność pieczę nad narodami złożyła.

Wznosiłbym przed chwilą gorące modły do Przedwiecznego, aby w łasce Swej bezgranicznej zachował nam nadal naszego umiłowanego Monarchę, dajmyż więc teraz jawnie wyraz żywionym w sercach naszych uczuciom miłości, przywiązania i wdzięczności, wznosząc okrzyk: „Najjaśniejszy Pan Franciszek Józef I-szy Cesarz i Król nasz w najdłuższe lata niech żyje!“

Okrzyk ten obecni powtórzyli trzykrotnie, poczem prezydent ogłosił posiedzenie za zamknięte.

W piątek o godzinie 12 w południe zebrała się Rada miasta Wiednia, celem uczczenia jubileuszu cesarskiego. We framudze sali Rady miejskiej ustawiono na estradzie marmurowy biust cesarza; kolumny, ściany i loże przyozdobiono gęsto chorągiewkami i girlandami. Przed estradą ustawiono szereg krzeseł, na których usiedli radcy miejscy, wokoło zajęli miejsce uczestnicy uroczystości: damy, dygnitarze, urzędnicy miejscy, przedstawiciele stowarzyszeń przemysłowych i t. d. O godz. 12 zjawił się burmistrz miasta, dr Lueger, obydwaj wiceburmistrze, namiestnik dolnej Austrji hr. Kielmannsegg w towarzystwie radcy namiestnictwa Tilsa.

Burmistrz dr Lueger zagaił posiedzenie krótką mową, pełną entuzjazmu i wdzięczności dla cesarza, oklaskiwaną gorąco przez obecnych. Następnie zabrał głos namiestnik hr. Kielmannsegg, odpowiadając na mowę Luegera, oraz prezes związku stowarzyszeń przemysłowych Jedliczka, poczem odsłonięto tablicę pamiątkową. Na tem zakończyła się uroczystość w sali Rady miejskiej.

Liczne deputacje zawodowe złożyły cesarzowi adresy na ręce Kielmansegga i szefa kancelarji dworskiej.

Całe miasto przyozdobione jest we flagi, girlandy i dywany. Gorączkową pracę rozwijają inicjatorzy iluminacji. Po sklepach zaczyna brakować świec, ceny ich idą szybko w górę. Ulicami snują się tłumy, oglądające dekoracje.

Nadchodzi wreszcie wieczór i całe miasto zajaśniało wspaniałą iluminacją. Najpiękniej był oświetlony ratusz, na którym jaśniało 60.000 lampek żarowych. Tu też dążyły najliczniejsze tłumy ludności. Kościół wotywny był oświetlony reflektorem, rzucającym naprzemian białe i czerwone światło. Również wspaniale był iluminowany parlament, na którym umieszczono reflektor, rzucający snopy światła na wieżę św. Szczepana. — W pobliżu parlamentu wzniesiono obelisk, w którym umieszczony reflektor oświetlał zamek cesarski. Również wiele innych budynków, a mianowicie pałace arcyksiążąt, pałace prywatne, oraz banki i t. d. były bogato dekorowane i rzęsiście oświetlone. — Fontannę na Schwarzenberga placu przemieniono w „fontaine lumineuse“. Również i boczne ulice były oświetlone, a we wszystkich domach okna jarzyły się od świateł. Do późniejszej nocy tłumy publiczności przeciągały ulicami. — Spokój nigdzie nie został zakłócony.

Socjaliści w Królestwie Polsk.

II. Stanowisko nasze zajęte wobec anarchistyczno-rewolucyjnych tendencyj, narzucanych społeczeństwu przez żydowsko-międzynarodową agitację, ściąga na nas łatwo zrozumiałe oburzenie organów socjalistycznych. Rzucają się też żydki z „Naprzodu“ z właściwą „rasie“ zjadliwością i z tym zaaminennym brakiem wychowania i przyzwoitości towarzyskiej, których to przymiotów jeszcze żaden żyd na świecie nigdy przyswoić sobie nie zdołał, mimo nadludzkich wysiłków. Odpowiadają też przeciwnicy nasi na argumenty rzeczowe i zasadnicze napaścią osobistą, tą bronią właściwą ludziom niskiego umysłowego poziomu i używaną wtedy, gdy poważnej, rzeczowej odpowiedzi wobec faktów rzeczywistych dać nie mogą. W tem dowód i utwierdzenie, że trafiliśmy w sedno rzeczy, że odkrywamy to, co przyszli budowniczowie Wolnej Polski dla obywateli „bez różnicy rasy“, chcieliby ukryć jak najgłębiej: pobudki ich czynów i technikę agitatorską, stosowaną w tym celu jedynie „aby ustawicznie handel szedł“.

To też walkę podjętą prowadzić będziemy zawsze i stale, pozostawiając społeczeństwu sąd o tem, czy walka ta jest słuszna i na czasie. Wierzymy też, że polscy patrjoci z przekonania nie dadzą się uwodzić pustym pobrzękiem haseł rzucanych przeważnie przez ludzi, którym na sprawie naszej narodowej przyszłości o tyle tylko zależy o ile ona jest identyczna z ideą „utworzenia swego własnego państwa, polskiej republiki, opartej na zasadach demokratycznych **dla obywateli bez różnicy rasy**“.

W onegdajszym numerze „Naprzodu“ pocztowano nas, jak zwykle, zaszczyt nam przynoszącą napaścią z powodu naszego artykułu o anarchistycznem pisemku, które ukazało się we Lwowie p. t. „Niepodległość“. Ostry temperament autora artykułu uniósł go, jak zwykle się dzieje z autorem wstępnych artykułów „Naprzodu“, do całego szeregu sprzeczności i niekonsekwencyj. Bo jeżeli w istocie socjaliści polscy nic nie mają wspólnego z polskim anarchizmem, to dla czegóż go bronią, czemu nie rzucą w swej wyrobionej przedmiejskiej gwarze kilka anatem w stronę anarchistów, z którymi nie mają, jak piszą, nic wspólnego?...

Na takie formy odrzekań „Naprzodu“ nikt się nie złapie; wiemy wszyscy, że grupa co wydaje „Niepodległość“ jest lewem skrzydłem galicyjskiego socjalizmu, a wiemy to stąd, że socjaliści w zaborze rosyjskim wywierają już jawnie hasła anarchistyczne, nawołując robotników do odpowiadania gwałtami na gwałty, do manifestacyj publicznych, do skrytobójstw i lynchu. Z taką partją i z takim kierunkiem walki o prawa społeczne dla upośledzonych klas, polskie społeczeństwo nie ma nic wspólnego i z tego względu, ze stanowiska obrony narodowej, obrony czynnej przeciw truciźnie harangowania ludu, muszą wszyscy obywatele stanąć do walki ze zgubnym żywiołem. Mówiąc „obywatele“, mamy oczywiście na myśli Polaków, Słowian, Aryjczyków ze starannem odróżnieniem „rasy“. Dalecy jesteśmy od utylitarnej polityki bierności tam, gdzie ucisk wtłacza nasze narodowe życie w obce mu i nienawistne formy, dalecy od pochwalania polityki takich ugodowców, których dogmatem jest zdawanie się na łaskę i niełaskę wroga. Naród, jak nasz, potrzebuje w swem życiu własnego odrębnego tętna, które też dzięki Bogu bije pod powłoką milczenia, bije wartko i żywo, łączy ludzi poczuciem wspólnych niebezpieczeństw i wspólnej niedoli; wytwarza wielką silną partję narodową bez różnicy odcieni politycznych, która, gdy godzina wybije, stanie potężna... swoją świadomością. Z tą partją nie mają nic wspólnego ani tacy ugodowcy, którzy tylko łask czekają i do wszelkich usług są gotowi, ani przewrotni szaleńcy, którzy wmawiają w społeczeństwo, że przez mordy czynowników i dynamitowe zamachy wiedzie droga do wolności Ojczyzny.

Monopolizowanie patrjotyzmu przez pewne grupy czy stronnictwa, było zawsze pierwszym błędem i naszem nieszczęściem. W powstaniach byli biali i czerwoni, a każda z tych partyj swój tylko program uważała za jedynie zbawienny. Po programie było i jest to samo. Zwalczamy wszelką politykę ciasnoty, bojujemy przeciw trójlojalistom, zarzucając im, że ciemną stroną ich polityki, jest to, że za naród uważają tylko swoje własne stronnictwo, a za narodowe interesy tylko interes jednej politycznej partji.

Podnosi głowę stronnictwo nowe, młode, opozycyjne, które ma niby wnieść ożywczy powiew w nasze życie i sprawić w niem odradzający ruch i cóż? Ślepe jest najpierw od urodzenia, potem przejrzawszy widzi akurat tyle, ile mały szczeniak widzi z dna swojej opałki, wreszcie jako chlubę swoją głosi ciężki grzech pierworodny stronnictwa ugodowców i lojalistów. „Nie ma nikogo w Polsce prócz nas, my tylko jesteśmy partją narodową, my tylko odbudujemy ojczyznę, kto do nas nie należy, nie jest Polakiem i bylebyśmy tylko dostali do rąk władzę, to już będziemy

Poseł z Pretorji.

Z opowiadań boerskich

przez

Franciszka de Nion.

Pod szarem niebem Paryża przemknął prąd wiatru ostrego, pełnego świeżości i zakołysał koronami drzew na bulwarach. Hendrik Rouget podniósł głowę jakby ze zdziwieniem i zacisnął płaszcz swój szeroki, którego poły silny powiew od brzegów Sekwany rozwijał na kształt skrzydeł.

Z obu stron mostu rozciągał się widok rozległy, przedziwny: po prawej stronie ulica nadrzeczna o domach nierównych, miasto dachów rozpościerających się w dal, wystrzelających wież dzwonniczych, wydłużająca się w spaczone linje dzielnica, cienie fasad prążkowanych belkami, uderzające tajemniczo uwagę cudzoziemca. Widok ten był najbliższy i najbardziej realny; Hendrik Rouget, obywatel Transwaalu, sądził, że to jest właśnie owe miasto, do którego zdążał jako do serca świata, jako do świątyni, z której wyszli namaszczeni na bohaterów ci oficerowie francuscy, konający na równinach „weldtu“ południowej Afryki, pod kulami Anglików....

Zwróciwszy głowę na lewo, Hendrik Rouget ujrzał w żółto-perłowej mgle fantazyjny, majestatyczny krajobraz: szerokie, niebieskawe kopuły i stoki gmachów rozciągały się od strony Tuljerjów, tworząc jakby delikatną zasłonę, przesyconą mglistem światłem atmosfery, jakby nieskończoną wstęgą, która zdawała się drżeć na kształt długiej chorągwi; mosty długie i ciężkie przerzucały się przez wodę, a opodal za nimi znowu kopuły, wreszcie, w głębi, w łagodnych blaskach nieba, ginęły w obłokach, nieuchwytne, ruchome zarysy wież kościoła Notre-Dame, dwa maszty Okrętu Lutecji...

Rouget, niepewny, wahał się jeszcze pomiędzy temi dwoma miastami, nie wiedząc, które z nich jest właściwym Paryżem.

Wreszcie postanowił zapytać się o drogę. Niegdyś, jako dziecko, mówił po francusku; zatrzymał się przez chwilę; z wysiłkiem szukał w pamięci francuskiego frazesu, wreszcie, zatrzymując jednego z przechodniów, rzekł:

— Przepraszam pana... gdzie kościół Notre Dame?

Zapytany zwrócił się ku cudzoziemcowi z żywym uśmiechem zadowolenia, kontent, że może jako gospodarz czynić honory gościowi Paryża.

— O! potrzebujesz pan tylko iść wzdłuż linji bulwarów. Zaraz zobaczysz pan katedrę w głębi.. o... te dwie wieże właśnie.

Rouget podziękował, ukłonił się, poszedł dalej. Po długich tygodniach podróży po morzu, po gorączkowych godzinach, spędzonych w pociągach pospiesznych, doznawał radości, że nie czuje pod stopami podstawy chwiejnej i drżącej, że nie jest już zamknięty w trzeszczącem więzieniu kolejowego przedziału... czuł się tak daleko jednak od ojczyzny!

Wszystko, co go otaczało, porównywał i zestawiał ze wspomnieniami z kraju rodzinnego. Stawała mu w wyobraźni jego ziemia, zatopiona w żarze słonecznym, pełna głębokich rozpadlin, skał olbrzymich, falujących płaszczyzn, gubiących się w przestrzeni; przed oczami miał ziemię, opanowaną przez pracę i sztukę ludzką, wydartą, o ile tylko można, naturze; wszystko tu zostało wyzyskane, drzewa, horyzont, błękit nawet, aby służyć człowiekowi, jeżeli nie czem innem, to przynajmniej za pastwę dla wzroku!... Teraz jednak, kiedy patrzył na Paryż, budziły się w jego umyśle jakieś gwałtowne, choć zatarte wspomnienia, zapominał na razie twardych i szorstkich wyrazów mowy boerskiej, ożywiał się świeżym powiewem Sekwany, budziła się w nim krew francuska.

Otrząsnął się jednak, zawstydzony, że mógł choć na chwilę zapomnieć o „weldtcie“ i o braciach, którzy ginęli za wolność. Ważność misji, z jaką wysłał go do Paryża sędziwy Krüger napełniała go religijną prawie surowością. Obmyślał, co ma uczynić, u kogo być, których ministrów odwiedzić, jak z nimi mówić; przygotowywał się, jak ma obudzić zapał wielkiego francuskiego ludu dla zwycięstwa sprawiedliwości..

Z zamyślenia obudził go dopiero tłum ludzi, gromadzący się przed wielką ponurą katedrą; Hendrik wyjął bilet wejścia, przysłany mu dziś zrana do hotelu i wszedł do żałobnie przybranych naw kościoła. Za chwilę rozpocząć się miało nabożeństwo z powodu zgonu jenerała Villebois Mareuil, Francuza, który na równinach „weldtu“ Wolnego Państwa Oranji, dał życie za sprawę wolności i za drugą przybraną Ojczyznę...

Gdy Rouget wychodził z kościoła, słońce tryumfowało nad placem i domami; mury, drzewa, powietrze zionęły żarem...

Wzruszony jeszcze do głębi uroczystością nabożeństwa, podniosłością rozkoszną i przejmującą śpiewów obcych obrządkom kalwińskim, z któremi się zrósł, czuł się Rouget upojonym przez szczęście, że Francuzi tak bardzo czczą pamięć żołnierza, co zginął za sprawę Boerów; dusza jego mięszała się z wielką duszą tłumu; rozumiał, że mu jest przyjazną i pokrewną; pragnął rzucić się na szyję tym ludziom co go potrącali łokciami i głośno krzyczeć o swoim entuzjazmie i zachwycie.

I zdawało mu się, że widzi jenerała Villebois w obozie swojej komendy, widzi go jak przejeżdża na koniu z siodłem francuskiem. Patrzy na jego wielki boerski kapelusz, ocieniający delikatne, płomienne jego rysy; słyszy jak karabin dźwięczy mu o biodra, jak szabla uderza o cholewy butów... gromady Orańczyków i transwaalskich obywateli skupiają się i pokazują go z szacunkiem, mówiąc: „Nasz Francuz!“

Tłum wysypujący się z cieniów kościoła zalał tymczasem plac; nagle podniósł się ogromny krzyk:

— Niech żyje armja!

wiedzieli co zrobić z „różnymi patrjotami“, którzy są po za nami“.

Ta myśl wyziera wyraźnie ze zdania znajdującego się na 37 stronnicy sprawozdania. Brzmi ono:

„Pod ogólną i niejasną nazwą patrjotów rozumiemy wszystkie grupujące się po za nami stronnictwa, stawiające sobie za cel obronę narodowości polskiej i odzyskanie niepodległości. Wspólną ich wszystkich cechą jest to, że są one wytworem niezadowolenia, nurtującego inteligencję zawodową i żadne z nich nie ma trwałej podstawy w którejkolwiek klasie naszego narodu.“

I czegóż oczekiwać od tego stronnictwa? Możnaby z pobłażaniem patrzeć na naiwnych, gdyby zaciętość w walce o równe prawa „bez różnicy rasy“ nie wołała o zbrodnię i szał, gdyby ta robota nie groziła nowem narodowem nieszczęściem, wywołanem nie w porę, z którego to nieszczęścia w istocie jedna chyba tylko „rasa“ mogłaby zbierać korzyści i ocalić z rozbicia swój stan posiadania.

Ale gdy prócz tego fakty stwierdzają, że ten ich patrjotyzm jest fałszywy, że to stawianie szczytnego celu jako pobudki do zbrodniczych zamachów jest jedynie taktycznym agitacyjnym środkiem dla wywołania ruchu, środkiem użytym na zimno i z wyrachowaniem tylko w tym celu, bez oglądania się na konsekwencje, wówczas niepodobna oprzeć się przekonaniu, że rząd rosyjski znalazł w łonie polskiego społeczeństwa nowego sojusznika do rozbijania naszych sił, do zatruwania synów jednej ziemi nienawiścią, do mnożenia ofiar z mienia i krwi, do działania terrorem, tylko pod inną nazwą.

Pod nazwą wolności i równouprawnienia, bez różnicy **rasy**!! *Keryks.*

TO-JEDNO!

IV. Przedewszystkiem przemysł, handel, byt materjalny, a gdy to zyskamy, wtedy o ideałach i poświęceniu i Ojczyźnie męczonej poczniemy myśleć...

Tak mija rok, dwa, dziesięć, dwadzieścia, a życie nie leci orłem, nie płynie rzeką, ale orze ciężkim pługiem, kraje coraz bardziej w głąb i niedola coraz czarniejsza za nami się ściele, a naród coraz bardziej pochyla się ku — nieszczęściu.

Słowa Mickiewicza: „Okazujmy się szczodrobliwymi w przedsięwzięciach, dobro publiczne mających na celu, a skąpijmy w tem, co dotyczy naszych potrzeb osobistych“, nie znachodzą u nas uznania. Nasze samolubstwo rozwija się i potężnieje, karmiąc się ostatkami miłości zgaszonej, promiennej tak dawniej — miłości Ojczyzny.

Co my właściwie dla Ojczyzny dziś czynimy? Jakie to naiwne pytanie, rzeknie ktoś z niecierpliwością. Robimy wiele; tyle, ile możemy. Odpowiadamy stanowczo — robimy bardzo mało. Zanadto mało. Dajemy Ojczyźnie okruchy i strzępy z naszych sił i czasu, dajemy to, co już nam jako resztka zostanie z sił, użytych dla swego chleba, celu życia, wygody i przyjemności.

Dzielimy się na jakieś dziwne, nieistniejące warstwy w narodzie, lepszych i gorszych, wyższych i niższych, kierujących i kierowanych — szczególnie uzdolnionych do patrjotyzmu i niby to jakowychś idjotów, którym trzeba o każdym kroku mówić i za rękę ich prowadzić.

Przy każdej sposobności, pogadance, zebraniu, rozprawiamy o tem, iż w kraju źle, bardzo źle, coraz gorzej, dotykamy to wszystko złe, które inni zrobili, ubolewamy strasznie nad tymi, którzy błądzą, a czynimy to zawsze, jakbyśmy byli trybunami sprawiedliwości, apostołami uczciwości i cnoty.

Co my robimy właściwie dla Ojczyzny — pytamy jeszcze raz.

— My oświatę szerzymy i niesiemy ją jako pochodnię przyszłości — odpowiadają jedni.

— My tworzymy stronnictwa polityczne, wybieramy posłów, walczymy z przeciwnikami innych obozów.

— My piórem i pracą dziennikarską raz po raz przypominamy o naszych prawach, nigdy nieprzedawnionych, przed oczy Europy stawiamy nasze krzywdy, raz po raz się powtarzające.

— My lud i klasy najniższe dźwigamy w górę.

W istocie, gdy się słyszy takie zdanie, zda się, duch rośnie, nadzieja złotojasna rozpina skrzydła i mrok nocy gaśnie i dźwięk kajdan milknie i to „dziś“ okropne, nieszczęsne, pełne sromu i krzywd, przemienia się w „jutro“ niezgaszonego żadną łzą szczęścia.

A jednak — tak nie jest.

W naszej pracy obecnej jest więcej planów i haseł niż istotnego czynu. My łudzimy się programem naszych czynności, ale nie umiemy rozpoznać jasno, o ile one stoją w zgodzie z pracą i wykonaniem. My w przeważnej części pozujemy tylko na ludzi wiele czyniących, a wrzawy i hałasu o naszych pracach jest zawsze więcej, niż wyniku i skutku.

Wzięliśmy hasło oświaty ludowej za słońce przewodnie na dzisiaj, ale nie patrzymy dokładnie, czyli oświata prawdziwie jest słońcem. Ucieszeni i zadowoleni tem, że wolno tu w szkołach uczyć dzieci w języku „ojczystym“, że historja „kraju rodzinnego“ bywa wykładana w szkołach, a przy nauce geografji — pozwolą profesorowi wskazać bieg Wisły, Dniepru, lub Warty, mamy to przeświadczenie, iż dziatwa w szkołach uczy się i historji i literatury i geografji polskiej tak, jak należy. Więc w domu zupełnie nikt się nie troszczy o dalsze nauczanie, chyba o język francuski, lub muzykę.

Jaki system nauczania, takie wyniki. Młodzież z historji „Kraju rodzinnego“, geografji i literatury tyle wie, iż Wiedeń uznaje za stolicę Polski, Warszawę uznaje za miasto leżące w Rosji, a o trzydziestoletniej wojnie lepiej umie opowiedzieć, jak o obronie Częstochowy lub Grunwaldzie.

Stronnictwa polityczne rozbijają nas, wprost można rzec na atomy, waśnią i nienawiścią. Miast walczyć z wrogami tymi, którzy nam zabrali wolność, niepodległość i szczęście, my, walczymy z rodakami i to z zawiścią, namiętnością nieprzebierającą w środkach.

O co idzie częstokroć w takiej walce, jak nie o samolubstwo pewnych jednostek? O co idzie nieraz tyle wrzawy, harmideru, agitacji, środków wcale nie jasnych, jak nie o to, abyśmy my zwyciężyli, my, nie nasza idea, my, nie nasze cele...

Serce Rougeta zadrżało. Armja! Armja francuska! Ta która z „Bogiem wojny“ przeszła zwycięsko Europę i świat, ta, o której wieczorami w ogniskach zapalonych dla odpędzenia lwów, opowiadali historje nawet Basutowie i Kafrzy, ta, z której dziejów starzy burgherzy po farmach uczą dzieci, jak trzeba bić się i zwyciężać!!

Okrzyki powtarzały się ciągle: „Niech żyje armja! Niech żyje armja!“

Rouget rzucił się naprzód, znalazł się na samym czele tłumu. Naprzeciwko, z wielkiego budynku błyszczącego w słońcu, wyjeżdżał oddział kawalerji. Boer podziwiał konie spokojne i potężne, jasne kirysy, błyszczące kaski i lance, męskie postacie jeźdźców, wąsate twarze pełne łagodności i męstwa. Hendrik wraz z innymi podniósł kapelusz i rzucił ku towarzyszom broni okrzyk, pełen uniesienia: „Niech żyje armja!“

Wtem rozległ się zmieszany tentent galopujących z przeciwnej strony koni, — a w ślad za tem wycia i wrzaski... To żandarmi Waldecka-Rousseau i Milleranda „czynili porządek“. Tuż przed oczami dostrzegł Rouget kopyto końskie i równocześnie usłyszał słowa: "Uciekajcie! najeżdżają! Uciekajcie! Uciekajcie!“

W tej samej chwili gwałtowne uderzenie spadło na czaszkę Rougeta. Miał wrażenie, że się ziemia zapada i że błękit pociemniał i poczerwieniał. Po chwili myśl, przed sekundą jeszcze tak ruchoma i żywa, stężała, unieruchomiła się... Rouget omdlał...

Kiedy przyszedł do siebie na łóżku hotelowym i uczuł na skroniach okład z lodu, usiłował przypomnieć sobie zdarzenia dnia. Ale mimo wszelkich wysiłków mózgu, poseł z Pretorji nie mógł wcale zrozumieć co się stało...

Wojna Chińska.

Pogłoski o wkroczeniu wojsk sprzymierzonych do Pekinu, acz zupełnie prawie nieprawdopodobne, nadchodzą ciągle do Waszyngtonu, Londynu i Berlina z tą zmianą jednakże, że datę zdobycia stolicy przesunięto z poniedziałku na środę. Jak donosi, goniący za sensacyjkami „Daily Express“, szangajscy mandaryni otrzymali wiadomość, że cesarzowa-wdowa, książę Tuan i cesarski dwór, wraz z główną częścią wojsk i bokserami, opuścili dnia 7 b. m. Pekin i udali się do He-yan-fu. Zjednoczone wojska rozpoczęły operację na Pekin dnia 15 b. m. Nie jest przewidywany dłuższy opór. Sądzą, że wojska gubernatora Juanszikaja udały się do Szenei, aby ochraniać uciekającą cesarzową.

Podobno i wicekról Kantonu Li-Hung-Czang otrzymał depeszę, donoszącą, że wojska zjednoczone wkroczyły dnia 15 b. m. do Pekinu, nie napotkawszy na opór. Li-Hung-Czang wystosował pismo do cesarzowej, prosząc ją, by pozostała w Pekinie. — Angielskie wojska wylądują jutro w Szangaju, gdzie panuje chwilowo spokój. Rząd angielski nie otrzymał do wczorajszego wieczora żadnej wiadomości o wkroczeniu Leniewicza i Gaseleego do Pekinu; w sferach urzędowych sądzą, że zajęcie stolicy nie mogło nastąpić przed dniem 15 sierpnia, a że przed upływem trzech dni, nie może nadejść do Londynu urzędowa depesza, przeto potwierdzenia wiadomości o zdobyciu rezydencji cesarzowej chińskiej oczekiwać należy dopiero dzisiaj.

Jedyną urzędową depeszę, jaka nadeszła o zajęciu Pekinu, otrzymało ministerstwo spraw zagranicznych w Berlinie; depesza nie podaje jednak, czy oswobodzono posłów i czy znajdują się oni jeszcze przy życiu, natomiast faktem już jest, że cesarzowa-wdowa i książę Tuan znikli z Pekinu.

Pewną bądź co bądź rzeczą jest, że sprzymierzeni znajdują się tuż pod Pekinem i że nieprzyjaciel cofnął się ku północnemu zachodowi, t. j. w kierunku Lan-tien-czang. Według depeszy francuskiego jenerała Freyn, decyzję spiesznego pochodu na Pekin przyspieszyły prywatne doniesienia, nadeszłe do Rosjan i Japończyków, że Chińczycy nie mają zamiaru stawiać oporu, lecz po pozornej obronie Tong czou będą prosić o pokój. Powróciwszy do Tien-tsinu, zaproponował Freyn niereprezentowanym dotychczas w armji, wysłanej na odsiecz, oddziałom: austro-węgierskiemu, niemieckiemu i włoskiemu, aby wyruszyły dla współdziałania w razie potrzeby przy zajęciu Pekinu. Komendanci wymienionych wojsk przyjęli propozycję z wdzięcznością i utworzyli wraz z pozostałymi w Tien tsinie Francuzami oddział, który pomaszerował pospiesznie ku Pekinowi, aby połączyć się z główną kolumną.

W stolicy Chin panuje, jak już wczoraj donieśliśmy w depeszach, kompletna anarchja, urzędy przestały funkcjonować, reakcja święci krwawe tryumfy, a sfanatyzowane masy czynią rozpaczliwe wysiłki, by w ręce swe dostać posłów. Wszelkie pertraktacje stały się niemożliwemi. Wobec tego na gorzką ironję zakrawa doniesienie, że rząd japoński domaga się, aby generalissimus chiński wyszedł naprzeciw wojsk sprzymierzonych z ciałem dyplomatycznem, tudzież z całą kolonją chrześcijańską Pekinu i ludnością chińską, nawróconą do chrześcijaństwa, liczącą 3.000 głów. Po oddaniu się w ręce wojsk sprzymierzonych możnaby rozpocząć układy o pokój. Rząd chiński, niewiadomo jaki, zgodził się naturalnie na powyższe warunki, z wyjątkiem ostatniego. Utrzymuje on, że chrześcijanie chińscy podlegają ogólnym prawom obowiązującym w Chinach i pomimo swego wyznania nie mogą być traktowani na równi z cudzoziemcami.

Smutnie o sytuacji świadczy także wahanie się rządu amerykańskiego w sprawie zdobycia Pekinu. Rząd waszyngtoński żałuje teraz swej poprzedniej energji, odsunął się już nieco od programu mocarstw i radby nawiązać rokowania z rządem chińskim. Jakkolwiek mocarstwa nie zamierzają wcale przychylić się do żądań Mac Kinleya, to jednak wymiana zdań w tej sprawie opóźnia i utrudnia akcję międzynarodową.

O posłach, zamkniętych w stolicy Chin, nie wiadomo na razie nic prócz tego, że wojska chińskie zasypują poselstwa granatami. Zupełnie nieprawdopodobną i zmyśloną depeszę przynosi Biuro Reutera z Hongkong, podług której władze chowe w Kantonie otrzymały depeszę, iż poseł angielski sir Robert Hart opuścił Pekin pod osłoną chińskiej eskorty. Wysłano krążownik, aby go przyjąć, gdy przybędzie na wybrzeże.

Z prowincyj chińskich nie nadeszły dzisiaj żadne ciekawsze wiadomości. Z Tientsinu donoszą, że Rosjanie wzięli się zaraz po zajęciu Tientsinu do naprawy linji kolejowej, łączącej Tientsin z Pekinem. Spodziewają się, że linja kolejowa będzie do dnia 20 b. m. naprawioną aż do Yang-tung. Opowiadają, że przybyć tam ma 800 Rosjan z pułku kolejowego.

Z Korei nadeszła urzędowa depesza, że mieszkańcy Pyang-yang, oraz okolicznych okręgów, uciekli ze swych siedzib, ponieważ w pobliżu wylądowało 1000 Rosjan.

ZE SWIATA.

Bliższe szczegóły o rozbiciu się torpedowca „La Framée“.

„L'Echo de Paris“ otrzymuje od tulońskiego swego korespondenta następujący opis straszliwego dramatu, który, jak wiadomo, w nocy z 10 na 11 sierpnia rozegrał się na wodach morza Śródziemnego w pobliżu cieśniny Gibraltarskiej.

Korespondent „Echo de Paris“ czerpie szczegóły opisu swojego z opowiadania jednego z marynarzy z załogi statku „Brennus“, który był świadkiem nao-

czným ponurego zdarzenia.

„Płynęliśmy, opowiada francuski marynarz, w odległości 70 mniej więcej mil na południe od przylądka św. Wincentego w prześliczną noc księżycową. Statek posuwał się z szybkością dziesięciu węzłów na godzinę, morze było spienione, lecz fale układały się harmonijnie i uderzały zbyt gwałtownie o ściany statku. Poprzednią noc mieliśmy niezmiernie burzliwą i męczącą, to też komendant statku pozwalał nam wytchnąć spokojnie.

Była godzina około wpół do 12 w nocy, admirał Fournier udał się do swoich apartamentów; komendant naczelny pracował w swoim salonie. W tej chwili jeden z oficerów przyniósł mu wiadomość, że spostrzeżono statek „Foudre“ na pełnem morzu.

W istocie dnia poprzedniego kapitan wysłał był wielki krzyżownik ku wybrzeżom hiszpańskim wraz z jego dziatwą, tak zwykliśmy nazywać małe torpedowce, ażeby zaopatrzyły się w węgle i który obecnie powracał. Komendant, odebrawszy raport oficera, rozkazał wysłać „Frame'ę“, aby zasięgnęła wieści, czy Foudre zdołała spełnić swój obowiązek. Natychmiast wykonano odpowiednie sygnały, atoli „Frame'e“ zdawała się nie rozumieć rozkazu. Była wówczas punktualnie godzina 11 minut 45. Wtedy komendant polecił zawołać „Hallebarde'ę“, która znajdowała się tuż w pobliżu nas i wystarczało zawołać ją po imieniu. Przybyła natychmiast i rozkazano jej przywołać „Frame'ę“. Otóż podczas dawania sygnałów, które teraz z kolei nastąpiły, „Frame'e“ poczęła zbliżać się z znaczną szybkością i rzecz dziwna, kierowała się wprost na „Brennusa“, który oddzielał ją od admiralskiego statku. Nagle dał się słyszeć trzask, podobny do odgłosu młota, uderzającego w kowadło i ujrzeliśmy jak „Framée“ raptownie pochyliła się w bok, a następnie stanęła słupem w wodzie.

Co się stało na pokładzie „Framée'i“, oto pytanie, które zadawano sobie na próżno. Wszyscy, którzyby mogli na nie odpowiedzieć, zginęli. Z pokładu „Brennusa“ słyszano jak nieszczęśliwy komendant „Framée'i“ donośnym głosem, bezpośrednio przed katastrofą, wydawał jakieś rozkazy. Czy rozkazów tych załoga nie zdołała na czas wykonać, czy zaszła inna jakaś niedocieczona przyczyna, która spowodowała katastrofę, to pozostanie na wieki zagadką morza, które w łonie swem ukryło nieszczęśliwych rozbitków“.

„Nigdy, mówił ze łzą w oku stary marynarz, nie zapomnimy tego pełnego grozy momentu. Krzyki tonących, ich wysiłki, aby utrzymać się na powierzchni morza, nadludzkie wytężenie pragnących im spieszyć z pomocą. Widziałem rzeczy prawdziwie straszne, na wspomnienie których włosy stają na głowie. Wielu z tonących nie wiadomo czy wskutek utraty sił, czy rozumu, nie chwytali nawet lin, które im rzucano z łodzi ratunkowych. Ciała rozbitków kłębiły się długą chwilę pod powierzchnią nurtów morskich, zanim groźny żywioł je pochłonął. Po upływie kilkunastu minut wszystko było skończone“. Na tem kończy się opowiadanie marynarza.

„Echo de Paris“ zapewnia, iż katastrofę sprowadziło zepsucie się przyrządu, którym z „Framée'i“ przejmowano sygnały. W tej mierze wyrazić się miał również jeden z wysoko położonych oficerów marynarki francuskiej.

Mianowania. „Wiener Ztg“ ogłasza: Minister skarbu zamianował cłowego starszego oficjała Serafina Franieka zarządcą urzędu cłowego w VIII klasie rangi przy głównym urzędzie cłowym w Czerniowcach.

Minister wyznań i oświaty zamianował powiatowymi inspektorami szkół w IX klasie rangi starszego nauczyciela w Dukli, Erazma Jaśniewicza dla okręgu szkół w Brzesku i starszego nauczyciela w Dolinie, Marcelego Nowakowskiego, inspektorem szkolnym w Bohorodczanach.

Minister oświaty zamianował dalej kierownika ruskiej szkoły ćwiczeń w seminarjum nauczycielskiem we Lwowie, Kornela Czerwińskiego, i nauczyciela w krajowej szkole rolniczej w Horodence, Włodzimierza Markowskiego, starszymi nauczycielami w seminarjum nauczycielskiem w Zaleszczykach.

Wydział krajowy zamianował tyt. radcę Jana Antoniewicza rzeczywistym radcą; wicesekretarzy dra Witolda Lewickiego i Karola Kucharskiego sekretarzami, adjunktów konceptowych Adama Daniela Starzeckiego i Feliksa Słotwińskiego wicesekretarzami, koncepistów Mieczysława Masłowskiego, dra Feliksa Pisarskiego i dra Janusza Przygodzkiego adjunktami konceptowymi; wreszcie aplikanta Feliksa Gintowta, koncepistą Wydziału krajowego.

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. W sobotę Heleny, cesarzowej i Agapita, męczennika; jutro 11 niedziela po Świątkach, Jacka, wyznawcy i Benigny, panny; w poniedziałek Bernarda, opata i Samuela, proroka; we wtorek Joanny Franciszki Fremiot.

W kościele Bożego Ciała na Kazimierzu przypada w niedzielę odpust bractwa „Pięciu ran Pana Jezusa“ z wystawieniem Najśw. Sakramentu od godz. 6 rano do 12 w południe i od godz. 3 popoł.

We wtorek w kościele PP. Wizytek odpust zupełny ku czci św. Joanny Fremiot.

Kalendarz myśliwski. Od 15 sierpnia wolno polować na: jelenie (samce), rogacze (samce sarn), przepiórki, kuropatwy, bażanty, dropie, pardwy i dzikie gołębie, oraz na wszelkie ptactwo wodne i błotne.

Dziki i lisy należy tępić.

Przez cały rok nie wolno polować i należy ochraniać: łanie, sarny (kozy), cielęta i spiczaki, tudzież samice głuszców i cietrzewi.

Kalendarz rybacki. W sierpniu wolno łowić wszelką rybę, jeżeli trzyma przepisaną miarę, tak samo raka zarówno samca, jak i samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się w sobotę o godzinie 4 minut 37, zachód przypada o godz. 6 minut 52; długość dnia godzin 14 minut 15.

Stan powietrza. Dnia 18 sierpnia o godzinie 7-mej rano barometr 746·2, termometr + 14·0, wilgotność 78%, wiatr wschodni. 0.

Pożar Częstochowy wywołał w naszem społeczeństwie głębokie wrażenie, jako cios, który dotknął cały naród polski, złączony, mimo kordonów granicznych, nierozerwalnymi węzłami wiary i ducha narodowego. Wieść o nieszczęściu musiała jednak wzbudzić w duszy każdego Polaka oprócz uczucia smutku niezłomne przekonanie, iż naród nasz podejmie odbudowanie drogich sercu polskiemu murów Częstochowy, jako święty patrjotyczny obowiązek.

Myśli tej dajemy niniejszem wyraz, wzywając czytelników naszych do nadsyłania datków na ten wzniosły cel i mamy nadzieję, że znana ofiarność narodu polskiego w niedługim czasie umożliwi przywrócenie klasztorowi Jasnogórskiemu dawnej świetności. Niech wszystkie warstwy naszego społeczeństwa, przejęte czcią dla Królowej Korony Polskiej, przyłożą rękę do tego zbożnego dzieła, niech duch wspólności narodowej znajdzie godny swej potęgi wyraz w odbudowaniu drogich sercu polskiemu murów, a będzie to świetnym dowodem zarówno żywotności naszej, jak głębokiego przywiązania do Wiary Świętej.

Zbieraniem składek zajmuje się administracja „Głosu Narodu“, a Redakcja naszego pisma składa na początek kwotę 50 koron.

Żydowskie smakołyki. Wszystkie restauracje, bufety i kantyny polowe, podczas obecnych manewrów cesarskich w jasielskiem, oddane zostały w arendę żydom. Mamy nadzieję, iż Towarzystwo ratunkowe wyśle specjalny wóz, celem skutecznego interweniowania na polu walki, którą stoczą żołnierskie narządy trawienia z żydowskimi specjałami.

W szczególności restaurację na dworcu kolei w Jaśle oddał zarząd kolei państw. w przedsiębiorstwo znowu swemu faworytowi żydowi, Szmalowi z Suchej, mimo, iż tę restaurację dzierżawi katolik. Nastąpiło to, jak nam wyjaśniono ze strony kompetentnej, dlatego, aby przybywającym na manewry dygnitarzom wojskowym już na dworcu kolei dać przedsmak naszych stosunków galicyjskich, gdzie żywioł semicki zawsze i wszędzie należycie reprezentowanym być musi!

Z Zagrzebia donoszą, iż most kolejowy między stacjami Vulkan i Lupeny, długości 300 m., zawalił się, gdy na niego wjeżdżał pełną parą pociąg. Lokomotywa wpadła do rzeki, palacz jednak i maszynista nie ponieśli żadnego uszkodzenia. Wagony osobowe pozostały na tylnej części mostu nieuszkodzone. Powód zawalenia się mostu ma leżeć w częstych deszczach podczas ostatnich dni. Ruch utrzymano za pomocą przesiadania.

Rusyfikacja Finlandji. „Warsz. Dn.“ donosi: „Jak wiadomo, deputacja finlandzka, mająca zamiar podać na Imię Jego Cesarskiej Mości Najjaśniejszego Pana petycję z powodu Najwyższego manifestu z d. 3 lutego, nie uzyskała przyjęcia przez Jego Cesarską Mość. Obecnie, jak donosi „Gaz. Finl.“, Jego Cesarska Mość Najjaśniejszy Pan rozkazać raczył zawiadomić deputatów, że nie gniewa się na nich i że mogą, powróciwszy do domu, skierować swoje starania na drogę prawodawczą. Wskutek powyższego, adres zbiorowy, przedstawiony jenerał-gubernatorowi przez gubernatorów, złożony został ministrowi sekretarzowi stanu. Poznawszy obecnie treść adresu, Jego Cesarska Mość Najjaśniejszy Pan raczył własnoręcznie napisać następującą rezolucję: „Adres pozostawić bez skutku. Starania uważam za niestosowne, ponieważ manifest z dnia 3 lutego dotyczył ogólno państwowego, nie zaś miejscowego prawodawstwa“.

Nic bez żyda. Natręctwo żydowskie jest ogólnie znane i nieraz już ściągało na wybrany naród niezbyt zaszczytne porównania ze świata zwierzęcego. Kongres studentów w Paryżu dał przedstawicielom wszystkich niemal narodowości nową sposobność do podziwiania jedynej w swoim rodzaju bezczelności semickiej. Korzystając z poruszenia na kongresie kwestji narodowościowej, wyrwał się jakiś rumuński żydek z żalami na rzekomy ucisk żydów w Rumunji. Widomym skutkiem tego jęku, który wyszedł ze zbolałej piersi młodego syonisty było to, iż chrześcijańscy studenci z Rumunji, uczestniczący w kongresie, wyrzucili po prostu żydów ze swojej sekcji narodowej. Wobec takiego faktu, prezydjum kongresu znalazło się w dość niemiłej sytuacji... Ale od czego spryt i uprzejmość francuska? Aby załagodzić tę bądź co bądź drastyczną kwestję, prezes zjazdu wpadł na iście metternichowski pomysł i zaproponował wyrzuconym żydkom utworzenie osobnej sekcji narodowej... żydów rumuńskich! „Wygnańcy“ nie poznali się na subtelnej ironji i propozycja grzecznego Francuza została przyjęta. W ten sposób zaludnienie kuli ziemskiej powiększyło się o nową narodowość: żydów... rumuńskich. Cóż wy na to, „zjednoczeni“ syoniści?

Mord dla krwi w Chojnicach. Sąd ławniczy skazał małżonków Andersów z Rytla na trzy tygodnie więzienia za „grober Unfug“. Andersowie, pobierający wsparcie miejskie, udali się 12 kwietnia do Chojnic i z talmudu chcieli wykryć morderców Wintera, wskazując na chrześcijańskiego rzeźnika Hoffmana i jego córkę, która, jak wiadomo, poddawać się musiała na policji rewizji lekarskiej wskutek obwinienia jej przez żydów o stosunki z zamordowanym Winterem.

Studenci polscy w Paryżu. W uzupełnieniu podanych już przez nas wiadomości o kongresie studenckim na wystawie, dodajemy, iż wniosek dopuszczenia narodowości do obrad zjazdowych, wyszedł od jednego z moskiewskich uczestników kongresu. Wniosek ten, jak wiadomo, sromotnie upadł, a koledzy wnioskodawcy wyrazili mu swoje uznanie, wyrzucając polakożerczego Filipa z Konopi ze swego grona. Nadto podczas bankietu, urządzonego staraniem miasta na cześć zjazdu, zabrał głos pewien student rosyjski, ukończony akademik szkoły wojskowej działu artylerji w Petersburgu, siedzący na honorowem miejscu (szósty obok ministra) i wygłosił ogromnie entuzjastyczną, oklaskami przerywaną mowę, na cześć niepodległości Polski. Było to świetne zadośćuczynienie za głupi postępek niedowarzonego wielbiciela Katkowa i Pobiedonoscewa. Polaków reprezentują na zjeździe pp. Szczepański, Homme, Mrozicki i... Finkelstein... Wymieniono również kilka toastów między Polakami i Czechami. Ze strony młodzieży polskiej wygłosił mowę w języku francuskim p. Szczepański. Mowa ta przyjęta została bardzo przychylnie, a na drugi dzień wydrukowały ją wszystkie prawie dzienniki paryskie. Czerwono-białe odznaki Polaków wywoływały wszędzie sympatję, a kilka pism oddało wielkie pochwały chórowi lwowskich techników, który, zdaniem ich, śpiewa koncertowo.

P. delegat namiestnictwa był obecny na dzisiejszem uroczystem posiedzeniu Rady miejskiej i przyrzekł p. prezydentowi Friedleinowi, że dziś jeszcze telegraficznie zawiadomi cesarza o dzisiejszej manifestacji Rady.

W Dębnikach zawiązało się stowarzyszenie katolickie „Przyjaźń“, które na odbytem walnem zgromadzeniu w dniu 2 sierpnia b. r. obrało prezesem swego stowarzyszenia p. Władysława Szadkowskiego. Do wydziału weszli: Józef Janecki, Matusiak Jakób, Antoni Mayer, Mól Tomasz, Zygmunt Łobodziński, Leon Pliszewski, Franciszek Stefański i Józef Schieferstein. Po ukonstytuowaniu się wydziału obrano zastępcą prezesa p. Franciszka Stefańskiego, skarbnikiem p. Józefa Janeckiego, gospodarzem p. Jakóba Matusiaka, bibljotekarzem p. Zygmunta Łobodzińskiego. Do komisji kontrolującej weszli pp. Antoni Tabor i S. Andraszek. Uroczyste otwarcie i poświęcenie lokalu „Przyjaźni“, znajdującego się przy ul. Kościuszki pod l. 140, ma nastąpić w miesiącu wrześniu.

Dnia 28 lipca b. r. odbyło się w domu p. Ulanowskiej rozbicie puszek składkowych na odnowienie Wawelu t. j. Zamku królewskiego na Wawelu.

Ogólna suma składki obecnej wynosi 388 koron i 58 halerzy i złożona została do Kasy oszczędności m. Krakowa na książeczkę Nr. 155.456. Całość zaś dotąd uzbieranej składki wynosi 99.567 koron i 90 halerzy. Z tej sumy wręczone zostało księciu Bisku-

powi na odnowienie Katedry 19.258 koron 8 halerzy pozostaje zatem 80.309 kor. 82 hal. z wyłącznem przeznaczeniem na odnowienie Zamku na Wawelu.

Następne rozbicie puszek odbędzie się d. 15-go października 1900 r. w domu p. Ulanowskiej ulica Garncarska, l. 15 między godziną 4 a 8 po południu.

Odczyt p. Mikołaja Budzanowskiego inicjatora i członka krajowej spółki wytwórczo-handlowej we Lwowie, ściągnął wczoraj liczną publiczność w sali amfiteatru Nowodworskiego. Prelegenta przyjmowano owacyjnie i darzono grzmotem przeciągłych oklasków. W odczycie fachowym, cyframi popartym, wykazał p. Budzanowski, ile dotychczas zdziałali ludzie dobrej woli na polu podniesienia dobrobytu kraju a czego jeszcze dokonać będzie można, gdy nie słowy, nie narzekaniami, ale czynem będzie się starało zapewnić godziwy zarobek tysiącom rodzin. Huczne oklaski były wymownym dowodem solidaryzowania się obecnych z wywodami prelegenta.

Po odczycie zabrał głos komitetowy p. Maksymiljan Schlesinger, witany również jak prelegent. Powoławszy się na zdanie p. Stael „kto chce zwalczyć ciemnotę, która jest matką nędzy, musi zwalczyć nędzę, która jest matką ciemnoty“, wykazał w pięknem przemówieniu cele i intencje i chwalebny rozwój nowego stowarzyszenia, podnosząc z naciskiem, że nam już nie biadać wypada, nie czekać na to, aż kilka jednostek bogatszych rzuci na cel ogólny swe kapitały, ale przystąpić musi ogół konsumentów do pracy, by zarazem mieć udział w produkcji, przez co i własny i ogółu dobrobyt się podnosi. Wyraziwszy nadzieję, że jak wschód poparł piękne intencje zachodniej części kraju, wskutek czego miljony, wychodzące rok rocznie z kraju, w nim pozostaną, a nadto daną będzie możność godziwego zarobku ubogim rodzinom, zakończył apelem, wzywającym do przystępowania na członków, zwłaszcza, że sposób ułatwiony, bo udział wynosi 20 koron, a może być spłacony w ratach dziesięciu po 2 korony. Przemówienie gorąco oklaskiwano a rezultatem jego było, że kilku obecnych zaraz przystąpiło na członków, bardzo wielu zaś oświadczyło gotowość przystąpienia w krótkim czasie.

Stary globus. W biuletynie Akademji Umiejętności w Krakowie, syn dyrektora bibljoteki Jagiellońskiej, p. Tadeusz Estreicher, podaje opis starego globu, znajdującego się w bibljotece Uniwersytetu Jagiellońskiego. Globus jest z miedzi o $73^1/_2$ mm. w średnicy; wnętrze zajmuje werk, poruszający oś globu. Powierzchnia jest podzielona południkami i równoleżnikami w odległości dziesięciu stopni. Czas jego sporządzenia przypada na rok 1510, a stąd zasługuje on na szczególną uwagę, że na nim pierwszym stały ląd południowej Ameryki nie jest połączony z Azją, co spotyka się jeszcze na globusach z późniejszych czasów, a nadto jest on jednym z pierwszych, gdzie nowy świat nosi już nazwę Ameryki.

Komitet budowy pomnika Tadeusza Kościuszki zawiadamia, że „Księgarnia katolicka“ pana B. Twardowskiego w Poznaniu, przeznaczyła 20 prc. czystego dochodu ze sprzedaży portretów Kościuszki, ilustrowanego dziełka „Wojsko Kościuszki“ i takiejże „Historji powstania Kościuszki“ na rzecz pomnika.

W Krakowie i Podgórzu główna sprzedaż tych wydawnictw znajduje się w składach papieru p. Kazimierza Bauma, a komitet uprasza o liczne ich nabywanie i zasilanie przez to tak niesłychanie po mału zwiększających się funduszów komitetu.

Poprawcze egzaminy dojrzałości w seminarjach nauczycielskich rozpoczną się w następujących terminach:

W seminarjach męskich:

w Krakowie, we Lwowie, w Sokalu, w Stanisławowie, w Tarnopolu i w Tarnowie 17 września; w Krośnie 19 września; w Samborze 24 września; w Rzeszowie 26 września.

W seminarjach żeńskich:

we Lwowie i w Przemyślu 24 września; w Krakowie 28 września.

We Lwowie i w Krakowie rozpoczną się w tych samych terminach także całkowite egzaminy dojrzałości tych wszystkich kandydatów i kandydatek, którzy otrzymali pozwolenie przystąpienia do egzaminu dojrzałości w terminie jesiennym. Kolej, w której te egzaminy po sobie nastąpią, ogłoszą dyrekcje zakładów.

Właściwe dyrekcje ogłoszą również termina dla egzaminów kwalifikacyjnych nauczycieli szkół ludowych pospolitych i wydziałowych.

Oddział kolarski „Sokoła“ wyjeżdża w niedzielę 19 b. m. na wycieczkę do Dubia koło Radawy. Wyjazd punktualnie o godz. 2 popołudniu z przed gmachu „Sokoła“. Udział w wycieczce wziąć mogą wyłącznie tylko członkowie oddziału i, o ile możności, przepisowo umundurowani.

Czasopismo „Dźwignia“, wychodzące we Lwowie, rozszerzyło swój zakres przez zaprowadzenie bezpłatnego dwutygodniowego dodatku humorystycznego p. t. „Nowy Faun“. Nr. 17 z dnia 15 sierpnia b. r. wyszedł o kilka dni wcześniej z powodu wyjazdu redaktora na Wystawę paryską, z której fachowe sprawozdania pomieszczać będzie w swojem piśmie.

Ilustrowane numery okazowe przesyła bezpłatnie redakcja „Dźwigni“ we Lwowie.

Ślub panny Anieli Czaykowskiej, córki adwokata przemyskiego i posła ziemi przemyskiej na Sejm, dra Władysława i Stefanji z Nowosieleckich z p. Zygmuntem Żeleskim z Krakowa, synem Franciszka i Emilji z Lidlów, pobłogosławiony będzie w Przemyślu w katedrze 1 września o godzinie 6 wieczorem.

Król fałszerzy monet. Istnieje on oczywiście w Ameryce, a w tych dniach opuścił więzienie nowojorskie, sparaliżowany i pozbawiony zupełnie mowy. Nazwisko jego Milles Ogle, a jest on ostatnim z „wielkich mistrzów“ fałszerstwa“ w Stanach Zjednoczonych. Ogle sporządził w swoim czasie tak znakomicie płyty do wyrabiania banknotów, że nawet najlepsi eksperci w urzędzie skarbowym nie byli w stanie odróżnić fałszywych banknotów od rządowych. Płyty owe istnieją do dnia dzisiejszego, a urząd skarbowy napróżno wszelkiemi środkami usiłował je dostać. Przed laty już przyrzekano Ogle'owi nietylko znaczną sumę pieniędzy za dostarczenie tych płyt, lecz i dożywotnią posadę rządową, jeśli wyda płyty, lub wskaże miejsce, gdzie się znajdują. Ogle wszakże odrzucał stale wszelkie propozycje, a wobec tego, że dzisiaj już z niedołężniał zupełnie, zabierze tajemnicę swoją do grobu.

Italia irredenta. W Rjece podczas przedstawienia operetki „I bersaglieri del 48“, pojawiła się śpiewaczka, p. Toni, na scenie z flagą włoską, co wywołało wśród publiczności frenetyczne oklaski. Jeden tylko z widzów, kapitan okrętu „Dalmacja“ Derensin, zaczął objawiać swe niezadowolenie i gwizdać. Wywołało to skandaliczne zajścia w teatrze i dopiero policji, która wyprowadziła kapitana z teatru, udało się uspokoić wzburzoną publiczność.

Podróż do Chin. Znany przed 75 laty nowelista niemiecki, Van der Velde, między innemi pozostawił opis „Podróży poselskiej do Chin“. Utwór ten, nabierający teraz aktualności, nie jest fantastyczny, lecz oparty na przygodach lorda Macartney, który w ostatnich latach XIII-go wieku wyruszył do Chin w specjalnej misji. Van der Velde w 30 lat potem nakreślił jego wędrówkę. Droga do stolicy Chin szła wówczas, zresztą jak i dzisiaj, na Taku, Tientsin, Pekin do Dżechol, gdzie bawił wówczas cesarz chiński. — Przybywszy na miejsce, lord Macartney nie chciał oddać bogdychanowi hołdu, jaki się tylko Bogu należy, a jaki mu oddawali posłowie holenderski i portugalski. Wobec takiego oporu cesarz wpadł w gniew, wołając: „I wy, garść cudzoziemców, pragniecie dyktować warunki, na jakich macie nam być posłuszni? Zapominasz, że jesteś w mojem państwie, że mogę cię zgładzić, że mogę cię ukarać śmiercią za twoje zuchwalstwo!“ Na to poseł tak odpowiedział: „Ubliżasz sobie, mocarzu, temi pogróżkami, zarówno niedorzecznemi, jak nieludzkiemi. Możesz w pień wyciąć tę garstkę Anglików, która przybyła tu, licząc na poszanowanie, posłom należne, ale po zbrodni spadła by kara, mnie zaś nic nie odwiedzie od spełnienia obowiązku“. Podczas audjencji poseł angielski ugiął tylko kolano przed cesarzem państwa niebieskiego.

Choć obchodzono się z Anglikami trochę lepiej, niż z Holendrami i Portugalczykami, byli jednak traktowani jak więźniowie; udzielane im pożywienie i mieszkanie były niemożliwe. Ze swojej strony Anglicy wystąpili też z wygórowanemi żądaniami, domagając się traktatu handlowego, a nadto odstąpienia Chusan, co było taką samą niedorzecznością, jak gdyby cesarz chiński był żądał od Anglji wyspy Wight. Mandarynowie owinęli dary króla angielskiego w materje żółte z napisem „haracz“, co naturalnie doprowadziło Anglików do wściekłości. Traktat handlowy do skutku nie doszedł, lecz doskonałe wyroby angielskie zachwyciły Chińczyków, tak, iż pomiędzy obu krajami rozwinął się handel ożywiony. Anglja zaczęła sprowadzać herbatę z państwa niebieskiego. Der Velde kończy swe opowiadanie temi słowy: „Biada byłaby nieszczęśliwym barbarzyńcom, gdyby się okazali dostępniejszymi. Europejczycy pozbawiliby ich wspaniałomyślnie troski o sprawy państwowe, wyrugowaliby ich z własnego kraju. Indje, Meksyk i Peru powinny być dla Chin żywą przestrogą. Jeśli Chińczycy zachowali dotychczas swoją niezależność, to tylko dzięki temu, że nie dają nam zbliżać się do siebie“.

Woda z jeziora Genewskiego dla Paryża. Dziennik paryski „Temps“ poruszył znów dawny projekt zaopatrywania Paryża w wodę z jeziora Genewskiego. Źródła, które zamierzono zakupić dokoła miasta, nie są wystarczające, lub nie do nabycia. Francja zaś — dowodzi autor artykułu — posiada większą część jeziora Genewskiego, niż kanton, stąd protesty Szwajcarów nie mogą być uwzględnione. Wodociągi powinny zostać urządzone pod Evian. Gazeta genewska „Suisse“ nie jest bynajmniej tym projektem zachwycona i występuje przeciw niemu dość ostro.

Majątek toreadora. Zmarły niedawno w Kordowie słynny toreador, Rafael Molina, zwany „Lagartijo“, pozostawił 750 000 fr. majątku. Oprócz gotówki i klejnotów, posiadał Molina dom w Kordowie, wspaniałą willę pod miastem, oraz inne posiadłości. Cały ten majątek dziedziczy rodzeństwo Moliny.

Sarasate w niebezpieczeństwie. Znakomity skrzypek szczęśliwym trafem ocalał w tych dniach od niechybnej śmierci. Wybrał się z kilku przyjaciółmi z San Sebastian na wycieczkę w góry okoliczne, a w drodze zaskoczyło ich oberwanie się chmury i olbrzymi odłam kamienny stoczył się przed nogi Sarasatego. Kilka kroków dalej, a słynny artysta byłby zmiażdżony na miejscu.

Wojna w Południowej Afryce.

LONDYN 18 sierpnia. (Tel. pryw.). Położenie Anglików na zachodniem pograniczu Transwaalu zaczyna być krytyczne. Jen. Carrington poniósł silną porażkę i zmuszony był, spaliwszy swoje zapasy w Zeeruście, cofnąć się do Malmani. Vryburg i Mafeking przygotowują się do nowego ataku Boerów. Marszałek Roberts telegrafuje, że załoga Elandsriveru trzyma się jeszcze, utraciła wszakże 67 ludzi. Nowych wiadomości od Kitchenera i Methuena, robiących obławę na Deweta, niema.

Widocznie nie mają zetknięcia z telegrafem. Dwaj Boerowie, oskarżeni o zamordowanie pułkownika angielskiego Helyara, stawieni będą przed sądem polowym. W Durbanie spłonął cały ładunek wojenny parowca przewozowego „Turickenham“.

Z Pretorji donosi Biuro Reutera, że jenerałowi Dewetowi udało się umknąć przed pościgiem Kiczenera, choć wódz angielski miał znakomite konie. Przypisać to należy znajomości terenu, która pozwala Dewetowi maszerować dniem i nocą, podczas gdy Kiczener ścigać go może tylko w dzień.

Zdobycie Pekinu.

WASZYNGTON 18 sierpnia. (Tel. B. Kor.) Admirał amerykański Remey telegrafuje z Taku z datą 17 sierpnia 1 godz. po północy, że z Tientsinu otrzymał pewną wiadomość, iż **dnia 15-go b. m. wojska sprzymierzone zajęły Pekin. Poselstwa ocalone i w dobrym stanie.**

Amerykański konsul w Czifu telegrafuje, że japoński admirał otrzymał depeszę, iż armja sprzymierzona po zaciętej walce weszła od wschodu do Pekinu. Japończycy weszli pierwsi do miasta i zaraz podążyli ku poselstwom, które znaleziono jeszcze w dobrym stanie. Straty Japończyków wynoszą 100 ludzi, Chińczyków blisko 300.

LONDYN 18 sierpnia. (Tel. pr.) „Daily Expres“ donosi: Chińczycy przekopali już kanał łączący z rzeką Peiho, aby cały kraj położony poniżej Pekinu aż do Ho-hsi-wu zalać wodą. Gdyby wojska europejskie zwlekły z pochodem swym o 48 godzin, dzieło zniszczenia byłoby dokonane, marsz wojsk byłby o kilka tygodni wstrzymany.

WIEDEŃ 18 sierpnia. (Tel. B. Kor.) Jubileusz cesarski obchodzono w mieście z niesłychaną pompą. Dla garnizonów odprawiały sie msze

polne. W katedrze św. Szczepana odbyła się msza dworska, na której prócz cesarza obecni byli ministrowie, dostojnicy, radcy tajni i najwyższa szarża wojskowa. W Akademji wojskowej odbyło się odczytanie mianowań na oficerów i zaprzysiężenie kierowników.

RZYM 18 sierpnia (T. B. K.). Rozprawa przeciw Bressiemu odbędzie się przed senatem, jako trybunałem stanu, dnia 29 b. m.

PARYŻ 18 sierpnia (T. B. K.). „République“ donosi, że rosyjska ambasada dementuje stanowczo wiadomość o przyjeździe cara na Wystawę.

MARSYLJA 18 sierpnia. (Tel. pryw.) Cały ruch portowy ustał. Strejkujący są po większej części uzbrojeni. Większość pracodawców oświadcza, że warunki robotników są wprost nie do przyjęcia. Okręty transportowe w przystani obsadziło wojsko.

LONDYN 18 sierpnia. (Tel. pr.) W Belfast przyszło we czwartek pomiędzy katolikami a protestantami do bójki, która powtórzyła się w nocy. Demonstranci zburzyli cztery protestanckie sklepy. Zniszczeniu uległa nadto jedna chrześcijańska gospoda. Policję, która usiłowała kilkakrotnie interwenjować, obrzucono gradem kamieni.

NOWY YORK 17 sierpnia. (Tel. B. Kor.) Z Lake Chrissie w połud. Karolinie donoszą, że tłum złożony z 5000 ludzi, zaatakował ludność murzyńską, mszcząc się za śmierć policjanta, którego zabili czarni. Policja nie mogła rozprószyć napastników, wreszcie użyła broni. Około 20 białych odniosło rany, kilkudziesięciu uwięziono.

WIEDEŃ 18 sierpnia. (Tel. giełd.) 56 l. Listy Tow. kredyt. ziemsk. 90·15, 4 prc. Listy Banku krajowego 92·—, 4 i pół prc. l. Listy Banku krajowego 99·25, 4 prc. Listy Banku hipotecznego 90·75 4 i pół prc. Listy Banku hipotecznego 98·50, 5 prc. Listy Banku hipotecznego 109·50, 4 prc. Galic. Obligacje propinacyjne 95·90, 4 prc. Gal. pożyczka kraj. z r. 1893 91·10, 4% pożyczka miasta Lwowa 89·50, Losy tureckie 105·75, Marki 118 30, Ruble 255 25, Renta majowa 97·75, Austrjacka Renty koronowa 97·55, Węgierska Renta koron. 90 60.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 17 sierpnia.

Licząc na to, że dowozy nowego zboża rozpoczną się wcześniej, młyny nie zaopatrzyły się z góry w potrzebną ilość zboża, tak iż obecnie prawie żadnych nie mają zapasów.

Tymczasem zaofiarowanie nowej pszenicy i żyta jest w stosunku do potrzeb nader małe, a to, co się pojawia, znajduję, po lepszych cenach, natychmiastowy odbyt. Obroty w jęczmieniu ograniczyły się do paru drobnych partyj, które także po wyższych cenach zakupiono.

Płacono:

Pszenica biała	kor.	7·50	do	8·40
„ nowa	„	8·20	„	8·50
„ żółta	„	—·—	„	—·—
Żyto	„	6·60	„	7·25
„ nowe	„	7·20	„	7·50
Jęczmień browarny	„	6·75	„	7·25
„ na krupy	„	—·—	„	—·—
Owies stary	„	6.25	„	6·75
Owies nowy	„	—·—	„	—·—
Rzepak	„	13·—	„	13 75
Konicz czerwony	„	—·—	„	—·—
„ biały	„	—·—	„	—·—

Wszystko za 50 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Rozkład jazdy na kolejach państwowych

Z Krakowa odchodzą:

1) W stronę Lwowa i Podwołoczysk:

1) Pospieszny 6·31 rano; 2) Osobowy 8·10 rano; 3) Osobowy 11·00 rano; 4) Pospieszny 2·49 po poł.; 5) Osobowy 6·15 wieczorem (tylko do Tarnowa); 6) Pospieszny 8·48 wieczorem; 7) Osobowy 9·15 wieczorem; 8) Osobowy 10·50 wieczorem.

2) W stronę Skawiny przez Podgórze-Płaszów

1) Osobowy 10·20 rano (tylko od 1 czerwca do 30 września); 2) Osobowy 5·25 po południu; 3) Osobowy 10·20 wieczorem.

3) Z Podgórza-Płaszowa do Oświęcimia

1) Osobowy 3·21 po południu; 2) Osobowy 5·35 wieczorem; 3) Osobowy 9·10 rano (tylko do Skawiny); 4) Osobowy 7·50 wieczór (tylko do Skawiny);

4) W stronę Suchej, Chabówki, N. Sącza, N. Zagórza, Husiatyna:

1) Osobowy 10·20 wieczorem (tylko do Skawiec); 2) Osobowy 10·20 rano (tylko do Chabówki od 1 czerwca do 30 września); 3) Osobowy 5·25 po poł (tylko do Chabówki); 4) Osobowy 5·15 wieczór (tylko do Skawiny); 5) Osobowy 8·55 rano; 6) Osobowy 3·00 po poł. (tylko do Skawiny); 7) Osobowy 7·33 wieczorem.

5) W stronę Wieliczki:

1) Osobowy 8·10 rano; 2) Mięszany 1·25 popoł.; 3) Mięszany 9·30 wieczorem.

6) W stronę Nowego Sącza, Muszyny przez Tarnów-Stróże:

1) Pospieszny 6·31 rano; 2) Osobowy 11·00 rano; 3) Pospieszny 2·45 popoł. (tylko do Stróż); 4) Osobowy 6·15 wieczorem (tylko do N. Sącza); 5) Osobowy 10·50 wieczorem.

7) W stronę Zakopanego:

1) Osobowy 10·20 przed poł.; 2) Osobowy 5·25 popołudniu (w dnie przedświąteczne).

8) W stronę Kocmyrzowa:

1) Osobowy 8·30 rano; 2) Osobowy 1·50 popoł.; 3) Osobowy 8·00 wieczorem.

Do Krakowa przyjeżdżają:

1) Od strony Lwowa i Podwołoczysk:

1) Posp. 6·55 rano; 2) Osobowy 1·30 popoł.; 3) Posp. 2·24 popoł.; 4) Osob. 6·25 wiecz.; 5) Posp. 9·38 wieczorem; 6) Osob. 4·40 nad ranem; 7) Osob. 8·42 rano.

2) Od strony Oświęcimia i Skawiny:

1) Osob. 3·35 popoł.; 2) Osob. 8·10 zrana. (Do Podgórza-Płaszowa): 3) 6·20 rano; 4) 3·20 popoł.; 5) 7·55 rano; 6) 10·20 przed poł.; 7) 4·30 popoł.; 8) 9·10 wieczorem — wszystkie osobowe.

3) Od strony Husiatyna, Chyrowa, Iwonicza, Jasła, Nowego Sącza, Suchej:

1) 8·10 rano (od strony Płaszowa); 2) 3·35 popoł. (od strony Płaszowa); 3) 6·40 rano; 4) 10·40 przed poł.; 5) 4·50 popoł.; 6) 9·33 wieczorem — wszystkie osobowe.

4) Od strony Wieliczki:

1) 8·42 rano; 2) 11·15 rano 3) 6·50 wieczor. — wszystkie osobowe.

5) Od strony Muszyny przez Tarnów:

1) Osob. 1·30 popoł.; 2) Osob. 6·25 wieczorem; 3) Posp. 9·38 wieczorem; 4) Osob. 4·40 zrana.

6) Od strony Zakopanego:

1) 3·35 popoł.; 2) 8·40 zrana (w dnie poświąteczne).

7) Od strony Kocmyrzowa:

1) 7·40 rano; 2) 1·00 w południe; 3) 7·10 wieczorem.

Uczniów

ze szkół średnich, przyjmuje na mieszkanie *ks. Jan Świętnicki* katecheta, Kraków, ul. Łobzowska L. 6, piętro I-sze. 2505 3 0

Przyjmę kilku Studentów

z dobrych domów na stancję. — zapewniając im: macierzyńską opiekę, wikt zdrowy, dostatni, zastosowany do wymagań i przyzwyczajenia domowego, nadto pomoc naukową w domu; — mam bowiem synów w wyższem gimnazjum, którzy wzorowo się prowadzą. 2539

Stefanja Sokołowska w Bochni ul. Gołębia L. 332, tuż obok gimnazjum.

Młody Pomocnik

z handlu towarów mieszanych i delikatesów, poszukuje odpowiedniej posady. Świadectwa z byłych kondycyj na żądanie przesyła. Zgłoszenia do działu inser. „Głosu Narodu“ pod l. **2536.** 1 3

UCZNIA

z ukończoną 4, ewent. 3 klasą gimnaz., przyjmie do praktyki drogueria. Zamiejscowi mają pierwszeństwo. — Zgłoszenia przyjmuje WP. **Jul. Lassoolński** Kraków, ul. Helclów Nr. 3. 2432

OGRODNIK

(pomolog), z wyższym egzaminem i 10-letnią praktyką, specjalista w prowadzeniu drzew owocowych i winnic podług wszelkich zasad sztuki, zna się i na pszczelnictwie oraz we wszystkich gałęziach ogrodnictwa, liczy lat 28, jest żonatym; **szuka** odpowiedniej **posady** na prowincji lub jako instruktor przy tego rodzaju instytucji. Łaskawe zgłoszenia do Działu inser. „Głosu Narodu“ pod L. „**103** ogrodnik“. 2442 2 3

Poszukuje studentów

na wikt i mieszkanie, zapewniając troskliwą i macierzyńską opiekę, na żądanie może uczeń celujący z III kl. gimn. dawać lekcje. Adres: ulica Krótka L. 1, I-sze piętro w podwórcu. 2452 5 6

Ciekawość!

Przyznać to muszę i podziękować publicznie p. **H. Filipowskiemu**, temu który obecnie mieszka w domu p. Dra Sliwińskiego, na II. ptrze w oficynach, L. 4 ul. Mikołajska, iż ten jeden umie doskonale odgadywać wszelką przeszłość i przyszłość, a to z wykładu kart, czyli oblicz czenia kabały, tak zwanej „Sybilji“, bezinteresownie. 2471 *Albina Milajska.*

Telegram

od mojego spedytora z Tryestu.

24 lipca 1900.

„Właśnie odbieramy awizo, że 360 skrzyń z herbatą dla Pana z Hankau załadowane na statek Lloyda, płyną przez kanał Suezki do nas.

Niebezpieczeństwo wykluczone.“

Tak więc herbaty z tegorocznego sprzętu zakupione dla mnie w Chinach są bezpieczne, co przy teraźniejszych rozruchach i rabunkach słuszną obawę wzbudziło.

O czem życzliwą Szanowną klientelę zawiadamia

JULIUSZ GROSSE

2379 Kraków, pałac Spiski

Magistra farmacji

na zastępstwo lub stałą płacę, poszukuje **Apteka w Dębicy.** 2386

Willa piętrowa

wygodnie urządzona we wsi Zwierzyńcu od strony błonia, naprzeciw parku Dra Jordana, stale zamieszkana, składająca się z 13-tu ubikacyj mieszkalnych, balkonu, werandy oszklonej, dużej terasy na piętrze, na której jestładny naturalny ogródek, stajni, wozowni stodoły i zabudowań gospodarczych, ogrodu kwiatowego, owocowego i jarzynowego, około morga objętości zdatnego do parcelacji, wolna od rewersu demolacyjnego, jest **korzystnie do sprzedania.** Wiadomość u właściciela w Półwsiu Zwierzynieckim L. 51. 2382 4 5

Herbata z Brodów. — Herbata z Brodów.

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą 2426

HERBATĘ ROSYJSKĄ

zbioru majowego poleca **HANDEL**

W. ADAMOWICZA

W BRODACH na pograniczu rosyjskiem



1 funt „**Familijna**“ bardzo dobrej	złr. 1·40
1 funt „**Melange de Moskau**“ w oryg. opak. najlepsz.	„ 2·50
1 funt „**Imperial**“ cesarskiej w oryginaln. opakow.	„ 3·50
1 funt **Okruchów** z najlepszych herbat kwiatowych	„ 1·20
Znakomita KAWA „CEYLON“ 5 kilo franco każdej stacji	„ 9·—

Zakład fotograficzny KREMSKIEGO

dawniej 632 0 10

St. Rizańskiego

przy ul. Karmelickiej Nr. 15

poleca się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności.

Majątek lasowy

1000 morgowy

o 960 morgach gęstego lasu świerkowo-jodłowego w wieku od 22 do 8 lat, 19 klm. oddalony od Sambora, silny teren ropny (na gruntach chłopskich wierci ropę jedna z poważnych firm krajowych, o grunta lasowe kompetuje olbrzymia firma francuzka), z powodu stosunków rodzinnych za 35.000 złr. i 5% ewentualnej ropy, **do sprzedania.** Do traktowania umocowany *Dr Feliks Kasparek*, Kraków, ulica Wiślna L. 12. 2329 9 10

Studentów

na stancję, przyjmuje jak lat poprzednich od 20 złr. miesięcznie, zapewniając troskliwą opiekę i nadzór oraz na życzenie pomoc w naukach. Konwersacja niemiecka bezpłatna. Stosownie do wymagań, ceny wyższe. — Łaskawe zgłoszenia uprasza się nadsyłać wcześniej z zaliczką 5 fl., celem obopólnego zapewnienia, pod adr.: **Stefania z Trembeckich Zwilling** Kraków, ul. Starowiślna L. 12. 2347

Dziś i każdego dnia **KONCERT muzyki zakładowej**, od godz. 10—12 i od 4—6-tej, w Zakładzie kąpielowym

SWOSZOWICE

6 klm. od Krakowa, — z połączeniem

kolejowem lub omnibusem

kolejowem wyjazd:	przyjazd:	omnibusem (za 30 ct. z Rynku k. św. Wojciecha) wyjazd:	przyjazd:
o godzinie			
5·15 rano	6·40 rano	8·30 rano	7·45 rano
8·55 „	8·10 „	1·30 popoł	1·— pop.
10·20 „	10·40 „	3·30 „	3·15 „
2·— pop.	3·35 pop.		
5·25 „	4·50 „	na zamówienie	
7·33 wiec.	9·33 wiec.	o godz. 6 i 8 wiecz.	

Omnibus kursuje do stacji kolejowej w Swoszowicach — lub powozami.

W każdą niedzielę wieczorem

Zabawa Tańcująca.

Kąpiele siarczane od 6 rano do 6 wieczór otwarte. — Restauracja i doborowa własna mleczarnia, obszerny park, kręgielnia, bilard. 1834 4 14 *Zarząd Zakładu.*

Najlepsze hygieniczne paryskie

TOWARY GUMOWE

do celów sanitarnych

polecają 1243

REIM i SPÓŁKA

Rynek 37, Kraków Linia A-B.

Cenniki darmo. — Wysyłki dyskretne.

Nauczyciela

gimnastyki, fechtunków i tańców

poszukuje Zakład naukowo-wychowawczy O. O. Jezuitów w Bąkowicach pod Chyrowem. 2511



Od dawna uznany dyetyczno-kosmetyczny środek (wcieranie) na wzmocnienie i stężenie ścięgien i mięśni ludzkiego ciała.

Płyn Kwizdy

z marką węża (Touristenfluid),

używany ze skutkiem

przez turystów, kolarzy i jeźdźców na wzmocnienie i odnowienie sił po wielkich podróżach. 1540

Cena całej flaszki kor. 2, pół flaszki kor. 1·20.

Prawdziwy do nabycia we wszystkich aptekach.

Główny Skład „Kreisapotheke Korneuburg“ bei Wien.

Zmiana Lokalu!

2482

Zawiadamiam Szan. PT. Publiczność, iż **przeniosłam** biuro moje z ul. Mikołajskiej l. 10, **na ul. Florjańską L. 21 I.** ptr., które nadal prowadzić będę pod firmą

„Filipina“.

MAJĄTEK

400 mórg, niedaleko kolei, przy szosie, śliczne budynki mur., ogród, park, stawy rybne, 76 szt. inwentarza żywego, do sprzedania za 75.000 fl. Bank 25 000 fl. Może zostać przy hip. 10.000 fl; może być zamieniony na dobrą kamienicę w Krakowie. 2495 2 4

MAJĄTKI

900 m. i 700 mórg.

Folwarki 120 m., 84 m., blisko Krakowa, — kamienice, dzierżawy itp.

Młody leśnik 32 lat, żonaty, ma jący 6 lat praktyki w dużych dobrach, znający się na kulturach, polowaniu itd., szuka posady zaraz. Świadectwa bardzo dobre — **i t. p. interesa poleca**

Biuro komisowo informacyjne WŁ. JAWORSKIEGO

w Krakowie, ulica Grodzka Nr. 30.

Inteligentny kawaler

lat 28, fachowy, właściciel interesu, ożeni się z posażną panną, której dla braku znajomości i czasu, tą drogą poszukuje. Zgłoszenia pod lit. „A. K.“ poste rest. Kraków za okazaniem kwitu inseratow. 2387 4 3



Najświeższy z gór Harcu wielki transport najlepszych ,

KANARKÓW

(Hodowla Trute'go z St. Andreasbergu), który został nagrodzony **złotym medalem na wystawie „Kanarja“ w Lipsku,**

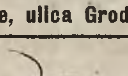
Polecam Pp. Hodowcom i Amatorom

po 5, 8, 12 i 15 złr. za sztukę.

Na prowincję wysyła odwrotnie za zaliczką, ręcząc za dostarczenie zdrowych na miejsce przeznaczenia.

Hodowla Prawdziwych Harceńskich Kanarków

JAN SZUFA w Krakowie, ul. Florjańska L. 38. 2064



K. Zieliński

optyk i mechanik,

*** * * * * Kraków, A—B, 39. * * * * ***



poleca obficie zaopatrzony MAGAZYN wyrobów optycznych i mechanicznych. — Wykonuje wszelkie urządzenia dzwonków elektrycznych i telefonów. — Oryginalne amerykańskie **Grafofony „Columbia“** od K. 80, wałki do wszelkich systemów, ograne K. 2·50, nieograne K. 1·50. 1425 2 0

Sztuczne oczy ludzkie w znacznym wyborze.

Wszelkie zamówienia okularów lub binokli ze szkłami kombinowanymi i podług ordynacyj lekarskich wykonuje w przeciągu 24 godzin, w koniecznych razach i wcześniej, we własnej szlifierni szkieł optycznych, urządzonej z popędem motorowym, podług systemu metrycznego.



Najtrwalsze

2319

materje na ubrania męskie i sukoie damskie, poleca po cenach fabrycznych

Karol Kasper

FABRYCZNA WYSYŁKA SUKNA

w Innsbrucku F. 16 (Tyrol).

Próbki na żądanie darmo i opłatnie.

Korespondencja w języku polskim.

Zmiana Lokalu!



Największy Skład Maszyn do szycia i haftu SINGERA

przeniesiony został z pod Nr. 21 **na tę samą Linię** pod **Nr. 18** w Rynku głównym

i poleca maszyny nieprześcignionej trwałości — najnowszej konstrukcji a nowszej od wszystkich przez inne składy ogłaszanych,

czółenkowych, pierścieniowych i Vibratting Shutle, jakoteż i wszelkich innych systemów z pierwszorzędnych światowych fabryk.

NAUKA HAFTÓW MASZYNOWYCH BEZPŁATNIE.

Na wypłaty: ręczne od **30** do **65** złr., nożne od **40** do **120** złr. — gotówką 10% taniej. Najnowsze illustrowane cenniki przesyła franco. 1530

JÓZEFA IWANICKIEGO następca **R. Pawłowski**

w Krakowie, tylko Rynek główny Nr. 18.

Poszukuje się gospodyni

na wieś do dworu, znająca się dobrze na gospodarstwie wiejskiem. — Bliższej wiadomości udzieli P. Marja Kozłowska, Półwsie Zwierzyniec 73. 2523 2 4

Kapelmistrz rutynow.

skrzypek, nauczyciel dętej i smyczkowej muzyki, **poszukuje posady.** Zgłoszenia pod: „W. ADAMSKI kapelmistrz, Zakopane“. 2504

Uczeń

zamiejscowy, do 14 ciu lat liczący, potrzebny do handlu towarów kolonialnych i delikatesów **Władysł. Czarneka** Kraków, ul. Długa Nr. 4 2508 2 3

Wózek

z dwoma siedzeniami, nowy, **ma do sprzedania** Jan Drozd, lakiernik, Grzegórzki L. 21 — (dom Naczelnika gminy) 2509 1 3

Praktykanta

do handlu korzennego 2478

przyjmie **August Witecy w Białej.**

Handel towarów korzennych, win i delikatesów **Władysława Szlagera** w Samborze, przyjmie do nauki

młodzieńca

z dobrem wychowaniem, z ukończoną szkołą wydziałową lub 2-gą klasą szkół średnich. 2512 2 3

Do handlu korzennego pod firmą **W. Cugowski** przy ulicy Mikołajskiej L. 12 w Krakowie, potrzebny 2485 3 3

młodszy praktykant.

Nauczyciel emeryt

lub Nauczycielka

znajdzie umieszczenie do trojga dzieci na wieś w klasach 4, 3, 2 Kandydat mogący prócz nauki szkolnej udzielać gry na fortepianie i francuskiego języka miałby pierwszeństwo. — Adres: **Obszar dworski w Głębowicach** ost. p. Polanka Wielka pod Oświęcimem. 2486 3 3

Korzystny i Pewny Interes!

Sprzedam Handel Win, Koniaków, Wódek, Towarów kolonialnych, z trafiką i wyszynkiem na kieliszki, w miejscu bez konkurencji, lokal tani, urządzenie eleganckie, towar wyborowy.

Potrzebna **pożyczka 3000 złr.** na hipotekę po Banku. — Potrzebna pożyczka **500 złr.** Gwarantja zupełna, na procent umówiony. — Wiadomość ul. Kopernika L. 10 w sklepie 2490 2 4

Osoba w średnim wieku

łagodnego usposobienia, znająca się na domowem gospodarstwie, poszukuje miejsca za skromnem wynagrodzeniem do samotnej pani lub starszego pana. Zgłoszenia do działu inser. „Głosu Narodu“ dla **H. W. 154.** 2496

Używany Magiel kołowy

do sprzedania. Wiadomość w handlu Anton. Suskiego w Krakowie, ul. Grodzka l. 24 2497

Starszy Pomocnik

handlowy do bufetu, potrzebny jest do handlu ANT. SUSKIEGO w Krakowie. 2498 3 3

Dla Smakoszów!

Kto chce się dowiedzieć, co to jest prawdziwa, czysta, stara

żytniówka

niech pośle do **„Składu Win Greckich“ Kraków, Jagiellońska Nr. 7,** po Buteleczkę z r. 1886

za 2 korony

a będzie miał się czem delektować. 1133 2 12

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Bogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Józef Mosch. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.